

XII LO W POZNANIU

nr 44

luty 2021

Pryzmat

W tym numerze:

Niezwykłe dzieci

Siła literackiej

i filmowej fikcji

Prawidłowe odżywianie na przelocie zimy i wiosny

PoMocne porady

Wywiady: z p. prof. Izabelą Chmielewską,

p. Agnieszką Polus-Jaworską

i Matyldą Walkowiak z 2GB

Pocziwy Walerek

Nasze pasje: Wspinaczka

Co czytać w czasie pandemii? Książka vs. film

Subiektywny przegląd propozycji filmowych

Odrobina poezji...

Legacy. Część II

Arthur Schopenhauer powiedział: *Każde dziecko jest do pewnego stopnia geniuszem [...]*. Trudno nie zgodzić się z tymi słowami, szczególnie że nauka, kultura i historia znają wiele przykładów dzieci i nastolatków, które pomogły ludzkości lub zmieniły świat.

Niezwykłe dzieci

Jednym z nich jest *Greta Thunberg*, o której stało się głośno ponad dwa lata temu. Dziewczynka w dzień rozpoczęcia roku szkolnego, zamiast udać się na lekcje, przystąpiła do jednoosobowej pikiety przed siedzibą szwedzkiego parlamentu. Jej postulaty kierowane do rządu dotyczyły głównie zmniejszenia emisji dwutlenku węgla oraz respektowania postanowień porozumienia pary-

skiego w sprawie zmian klimatu z 2015 r. Od tamtej pory Greta aktywnie działa na rzecz ochrony środowiska. Stała się również inicjatorką Młodzieżowego Strajku Klimatycznego.



Inną dziewczynką, również znaną działaczką społeczną, jest *Malala Yousafzai*. Ta młoda Pakistanka silnie zaangażowała się w kwestie przestrzegania praw kobiet, zwłaszcza ich prawa do nauki.



Zacząła od pisania bloga pod pseudonimem Gul Makai, opisującego jej życie oraz doświadczenia jako uczennicy w rodzinnej Dolinie Swat po tym, jak w 2007 roku zajęli ją talibowie. Warto podkreślić, że talibowie wprowadzili zakaz edukacji dziewcząt i dążyli do zamykania, nawet prywatnych placówek edukacyjnych.

Działania Malali również nie spodobały się przedstawicielom nowych rządów. 9 października 2012 roku dziewczynka stała się ofiarą zamachu. Gdy wracała ze szkoły, postrzelono ją w głowę i szyję, jej stan był krytyczny. Jednak udało jej się przeżyć, a za swoją działalność w 2014 roku, jako najmłodsza laureatka w historii, otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla.

Ważną postacią dla całej Afryki stał się *Hector Pieterse*. To ten



Fotografia mężczyzny niosącego ciało Hectora Pieterse.

time.com

chłopiec został symbolem sprzeciwu wobec apartheidu. Zginął w wieku 12 lat w Soweto. Był uczestnikiem protestu przeciw uznaniu afrikaans jako języka wykładowego. Został śmiertelnie ranny przez policjantów, którzy chcieli rozpędzić demonstrację. Zdjęcie jego ciała niesionego w ramionach młodego mężczyzny błyskawicznie obiegło cały

świat. Aby upamiętnić bohaterstwo jego i innych młodych buntowników, w dzień śmierci Hectora - 16 czerwca - obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Dziecka Afrykańskiego.

Kolejnym chłopcem, który poświęcił swoje życie walce o słuszną sprawę, był *Iqbal Masih*. Urodził się on w Pakistanie, a w wieku 4 lat został



Iqbal Masih

pakistanchristianpost.com

sprzedany jako niewolnik do fabryki dywanów. Pracował po 12 godzin dziennie, wykonując zadania przerastające możliwości kogoś w jego wieku, dodatkowo był bity i głodzony. Doprowadziło to do tego, że nie rozwijał się w prawidłowy sposób. Gdy miał 10 lat, udało mu się uciec z fabryki.

Nie zapomniał jednak o tym, co go spotkało, i postanowił walczyć, by inne dzieci nie podzieliły jego losu. Dołączył do Frontu Wyzwolenia Pracujących Dzieci. Przyczynił się do oswobodzenia około 3 tysięcy nieletnich niewolników. W wieku 13 lat został zamordowany. Winą za jego śmierć obarcza się tzw. mafię dywanową, która czerpała ogromne zyski z niewolnictwa dzieci.

Z kolei *Winter Vinecki* i *Jan Mela* udowodnili całemu światu, że wszystko jest możliwe, a ograniczenia nie istnieją. Winter została najmłodszą w



Jan Mela

wiadomosci.onet.pl

historii biegaczką, która ukończyła maraton na wszystkich siedmiu kontynentach. Jak przyznała potem, dokonała tego na cześć swojego zmarłego na raka taty. Natomiast Janek Mela w wieku 15 lat został najmłodszym w historii zdobywcą dwóch biegunów w jednym roku, a zarazem pierwszą osobą z niepełnosprawnością, która tego dokonała. Niespełna dwa lata wcześniej chłopiec w wyniku nieszczęśliwego wypadku stracił lewe podudzie i prawe przedramię.



Winter Vinecki

stanton-company.com

Autorka słynnego *Dziennika*, która na stałe zapisała się w czołówce światowej literatury. Mowa o *Annie Frank*. Dziewczynka pochodziła z żydowskiej rodziny.

Tuż po tym, jak Adolf Hitler objął władzę w Niemczech, rodzina Anny przeniosła się do Amsterdamu. W 1940 roku naziści rozpoczęli okupację Holandii. Aby uniknąć wywózki do obozu koncentracyjnego, cała rodzina Franków została zmuszona do ukrywania się. Niestety złożono na nich donos i w 1944 roku wywieziono ich do obozu Bergen-Belsen. Anna Frank zmarła rok później na tyfus.



Anna Frank

wielkahistoria.pl

Jedynym ocalałym z całej rodziny był ojciec dziewczynki. Po uwolnieniu z obozu wrócił do Holandii i postanowił opublikować dziennik córki. Przetłumaczono go na 30 języków, a Anna Frank stała się jedną z najbardziej znanych ofiar Holocaustu.

Każdy zna jego nazwisko, lecz nie każdy wie, że swój fenomenalny wynalazek stworzył między 12. a 15. rokiem życia. Mowa tu o **Louisie Braille**, twórcy alfabetu dla niewidomych. On sam stracił całkowicie wzrok w wieku 5 lat na skutek zakażenia. Chłopcu nie było łatwo, jednak nie poddał się. Dzięki wsparciu rodziców, wychowawcy, proboszcza i markiza uzyskał znakomite wykształcenie. Jego dzieło, dzisiaj znane jako alfabet Braille'a, umożliwia zapisywanie i odczytywanie tekstów osobom niewidomym na całym świecie.



Louis Braille nbzcons.com

Cudowne dziecko - takim mianem określano już od najmłodszych lat **Wolfganga Amadeusza Mozarta**. Jest on uznawany za jednego z najwspanialszych kompozytorów w historii. Jednak nie należy zapominać, że swoją zawrotną karierę na dworach największych europejskich władców rozpoczął w wieku zaledwie 6 lat. Sam jego muzyczny geniusz ujawnił się już w wieku lat trzech. Mały Mozart wszędzie, gdzie się pojawiał, budził zachwyt, zarówno jako pianista czy skrzypek, jak i kompozytor. Swoją pierwszą symfonię skomponował w wieku 8 lat. W przypadku Mozarta na dziecięcej sławie się nie skończyło, a jego dzieła do dziś wzruszają i chwytają za serca.



Młody Wolfgang Amadeusz Mozart
pinterest.com

Niezwykłym dzieckiem, o którym również warto wspomnieć, jest wyjątkowa *Shirley Temple*. Była ona absolutnie największą dziecięcą gwiazdą w dziejach kina. W latach 30. XX w. dzięki niej Hollywood przeżywało jeden ze swoich najlepszych okresów. Rozpoznawalność zapewnił jej film *Rewolucja śmiechu* z roku 1934, w którym zagrała, mając 6 lat. Jednak swoją karierę rozpoczęła dwa lata wcześniej. W ciągu mniej niż dekady zagrała w ponad 40 filmach. Zdobyła światową sławę i zarobiła majątek. W szczytowym momencie kariery jej zarobki sięgnęły około 300 tysięcy dolarów za film. Tymczasem, gdy Shirley dorosła, jej popularność dobiegła końca. Próbowała swoich sił w dojrzałych kobiecych rolach, jednakże żaden film, w jakim wzięła udział, nie odniósł większego sukcesu.



To tylko kilka przykładów dzieci i nastolatków, które na trwałe zapisały się w dziejach i ludzkiej pamięci. Są one niewyczerpanym źródłem inspiracji. Pokazują, że świat można stale ulepszać oraz, co najważniejsze, że nie należy się poddawać i rezygnować z tego, co dla nas ważne. Każdym działaniem można coś zmienić. Każdym działaniem można czegoś dokonać. Niezależnie od wieku. Najważniejszym jest, aby być otwartym na ludzi, którzy nas otaczają, szczególnie dzieci, bo one też mają dużo do powiedzenia i pokazania.

Bożena Stolarz (2GB)

Źródła informacji :
parenting.pl
pl.wikipedia.org
womanadvice.pl
muzykotekaszkolna.pl
filmweb.pl

Siła literackiej i filmowej fikcji

Teksty kultury niezaprzeczalnie stanowią źródło inspiracji dla ich odbiorców, dają początek różnym zjawiskom i trendom, nie zawsze pozytywnym. Dowodem na to, jak silny wpływ na człowieka może wywrzeć tekst kultury, jest chociażby werteryzm, model postawy bohatera literackiego, który z kart powieści Johanna Wolfganga Goethego pt. *Cierpienia Młodego Wertera* przeniknął do życia ówczesnej młodzieży. Młodzi romantycy nie tylko naśladowali ubiór głównego bohatera utwo-

ru (zapanowała moda na żółtą kamizelkę i niebieski frak), ale również część z nich, tak jak Werter, decydowała się na popełnienie samobójstwa. Współczesne stanowisko specjalistów w sprawie liczby samobójstw inspirowanych powieścią jest niejednoznaczne. Jedne ze źródeł podają bowiem, że w 1774 r. odnotowano, iż około 40 młodych ludzi odebrało sobie życie, naśladowując Wertera. Statystyki te są jednak

podważane przez część badaczy, którzy uważają, że dopiero w 1865 roku opisane zostały dwa wystarczająco jednoznaczne przypadki, co



wskazywałyoby na tworzenie pewnego rodzaju legendy. Faktem jest jednak, że w przeszłości książka zakazana była w krajach takich jak Włochy i Dania. Również Kościół katolicki potępił książkę za wyrażone popieranie samobójstwa. Anegdota głosi, że biskup Mediolanu wykupił wszystkie egzemplarze dostępne w mieście, by uchronić swoich wiernych przed szkodliwym wpływem książki.

Przenikanie fikcyjnych zdarzeń do realnego świata nie ustąpiło we współczesnych czasach. Szczególnie intrygującym zjawiskiem jest przestępstwo naśladowane, które może mieć swoją genezę również w twórczej fikcji. Tak było w przypadku morderstwa, którego dokonał Jason Hart. Mężczyzna, tak jak bohaterowie serialu *Breaking Bad*, użył kwasu w celu rozpuszczenia ciała. Na miejscu zbrodni policja znalazła w odtwarzaczu płytę DVD z odcinkiem serialu, w którym to właśnie próbowano pozbyć się w ten sposób zwłok.

Słynne teksty kultury mają również wpływ na wybierane przed odbiorców kierunki turystyczne, serial *Czarnobyl*, który zdobył ogromną popularność,



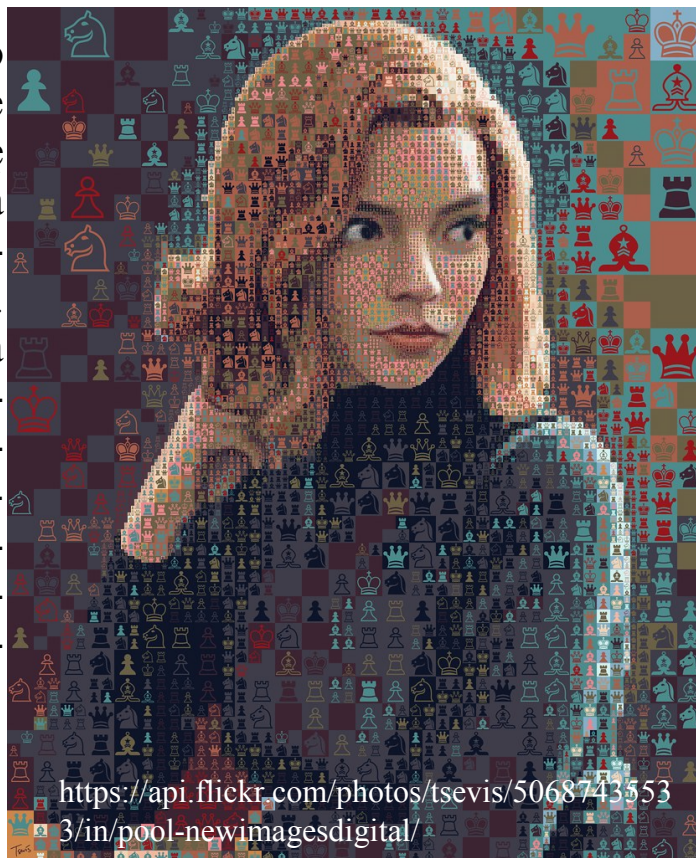
zapoczątkował wśród fanów produkcji podróże do miejsca akcji. Według serwisu IndieWire jedno z biur podróży zanotowało 30-procentowy wzrost turystów, którzy postanowili odwiedzić miejsce katastrofy. Inne źródła mówią nawet o 40-procentowym wzroście chętnych na tego typu wycieczkę. Media donosiły jednak o niepokojących przypadkach, kiedy zwiedzający nie potrafili uszanować miejsca tragedii.

Przechodząc do pozytywnych aspektów wpływu tekstów kultury, z pewnością za taki uznać można ogromny wzrost zainteresowania grą w szachy po sukcesie serialu *Gambit Królowej*. Oparta na powieści Waltera Tevisa produkcja Netflix, przedstawiająca fikcyjną historię genialnej szachistki Beth Harmon, przyczyniła się do tego, że wiele osób, które wcześniej nie sięgały po szachy, postanowiły poznać zasady gry. Potwierdzają to liczne statystyki: liczba wyszukiwań na eBay



https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Dzie%C5%84_5_Czarnobyl_Chernobyl.jpg

hasła „zestaw do szachów” wzrosła o 250%, serwis chess.com podał, że liczba nowych graczy zwiększyła się pięciokrotnie, a fraza „jak się gra w szachy” była wpisywana w wyszukiwarce Google najczęściej od 9 lat. Ponadto Międzynarodowa Federacja Szachowa podała, że wzrosło zainteresowanie przyszłorocznymi mistrzostwami świata. Efekt serialu zauważalny jest również w Polsce, ponieważ Allegro zanotowało u nas dwukrotny wzrost sprzedaży w tej kategorii.



Wiktoria i Karolina Lewkowicz (3C)

Prawidłowe odżywianie na przelocie zimy i wiosny

Po co zmieniać odżywianie zimą i wiosną?

Krótki dzień, zmiany temperatury i brak słońca wpływają na obniżenie odporności naszego organizmu, dlatego w okresie zimowo-wiosennym warto wspomóc naszą odporność odpowiednią dietą.

Co jest ważne, jeżeli chcemy wspomóc naszą odporność?

Witamina C – Można ją znaleźć w kapuście kwaszonej, świeżej papryce, brokułach, natce pietruszki, brukselce, cebuli, owocu dzikiej róży, kiwi, czosnku oraz owocach cytrusowych. Najlepiej te produkty zjadać

„na surowo”, gdyż witamina C jest bardzo wrażliwa na obróbkę termiczną i ulega zniszczeniu w wysokich temperaturach. Witaminę tę można również suplementować w tabletkach lub pastylkach, jednak wtedy wchłania się ona znacznie wolniej.

Nienasycone kwasy tłuszczowe z rodziny omega 3 i omega 6.

NNKT rodziny omega – 3 można znaleźć w tłustych rybach morskich oraz olejach: sojowym, rzepakowym, z kiełków pszenicy. NNKT z rodziny omega – 6 można znaleźć w olejach: słonecznikowym, sojowym, z pestek winogron. Kwasy te to źródło energii, której nasz organizm potrzebuje więcej w zimie (aby go ogrzać), a niedobór tych produktów powoduje zwiększoną podatność na infekcje.

Żywność probiotyczna – to taka zawierająca żywe kultury bakterii fermentacji mlekowej. Przykładem są jogurty, kefiry, fermentowane napoje mleczne. Powinny zawierać bakterię *Lactobacillus acidophilus* i *Bifidobacterium bifidum*. Ich działanie to stymulowanie m.in. układu odpornościowego oraz hamowanie rozwoju drobnoustrojów chorobotwórczych.

Cynk – jest np. w wątróbce, kaszy gryczanej, orzechach i żółtym serze. Niedobór cynku znacząco obniża odporność.

Miód –dzięki zawartości fruktozy oddziałuje na poprawę nastroju (słodki smak wpływa na działanie ośrodka nagrody w naszym mózgu), posiada związki hamujące rozwój drobnoustrojów oraz wzmacniające odporność naszego organizmu. Wspierające układ immunologiczny miody to: miód spadziowy, a także gryczany i lipowy. Temperatura miodu nie może przekroczyć 40°C, ponieważ niszczą się wtedy jego właściwości zdrowotne.

Przepis na cały dzień – dla wzmocnienia odporności na przetomie zimy i wiosny:

Przepisy ze strony doz.pl

Śniadanie:

musli z jogurtem naturalnym, kilka orzechów włoskich, banan, kakao.

Drugie śniadanie:

kanapka z pełnoziarnistego chleba z wędliną,
papryka czerwona,
sok pomarańczowy,
kefir.

Obiad:

zupa z dyni,
kasza gryczana,
łosoś pieczony z sosem koperkowym,
kapusta kwaszona z dodatkiem marchewki, polana łyżką oliwy.

Deser:

jabłko pieczone z cynamonem.

Kolacja:

jajo na miękko,
grahamka,
sałatka jarzynowa,
herbata z cytryną i miodem.

Olga Stachowiak (1B)

**Źródła:**

https://www.doz.pl/czytelnia/a1038-Prawidlowe_odzywianie_zima_i_wczesna_wiosna
<https://pixy.org/5825046/>

PoMocne porady

Barbara Pniewska – nasza szkolna psycholożka

Jak teraz wygląda szkoła?

Czy to wszystko ma sens?

Jak się zmotywować do działania?

Co robić, kiedy takie myśli przychodzą do głowy? Jak sobie z nimi radzić?

Poniżej zapisałam 3 myśli, z którymi można rozprawiać się, robiąc 2 kroki:



Krok 1 – uznać swoje strachy za naturalne, mające prawo się pojawić.

Krok 2 – stworzyć i używać myśli alternatywnej, bardziej pomocnej, wzmacniającej przekonanie, że damy sobie radę w różnych trudnych sytuacjach!

3 taaakie myśli i 3 alternatywy do skutecznej obrony!

Myśl 1: Koronawirus to zagrożenie dla mnie i innych. Nawet jeśli będę chodzić na lekcje zdalne, uczyć się starannie i angażować się w wolontariat czy samorząd, to może

się zdarzyć, że do końca roku nie wrócimy do szkoły i nic nie będzie normalnie.

Krok 1. To normalne, że chcesz, aby szkoła funkcjonowała zwyczajnie, tak jak przed całą tą pandemią.

Krok 2. Dyrekcja i wszyscy pracownicy szkoły robią wszystko, co możliwe, aby szkoła funkcjonowała efektywnie i z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. Jesteśmy uzależnieni od pewnych decyzji ministerstwa, sanepidu, innych instytucji, ale nie będziemy się na tym koncentrować. Skupiamy się na tym, co my możemy kontrolować, i na „tu i teraz”. Robimy swoje :)

Myśl 2: Koronawirus wywrócił do góry nogami moje plany: naukę, spotkania ze znajomymi, imprezy, hobby, zajęcia dodatkowe, codzienne wyjścia z domu...

Krok 1. Moja nauka w szkole i sposób spędzania czasu wolnego nie zawsze będzie szedł zgodnie z moim wcześniejszym planem z powodu trwającej pandemii. Mogę czuć poirytowanie, przygnębienie, bezsilność, brak sił witalnych – to zrozumiałe.

Krok 2: Korzystam z obecnej sytuacji, żeby uczyć się elastyczności, cierpliwości, akceptacji nieprzewidywalności i jeszcze innych rzeczy, które mogą mi się przydać w życiu. Przyjmuję do wiadomości, że na pewne obszary nie mam wpływu, dzięki czemu zostaje mi sporo energii na planowanie i realizowanie tych aktywności, które są aktualnie możliwe, a trochę ich jest :-)



Myśl 3. Koronawirus ciągle siedzi w mojej głowie. Kiedy przygotowuję się do szkoły, to myślę sobie, że to wszystko nie ma sensu.

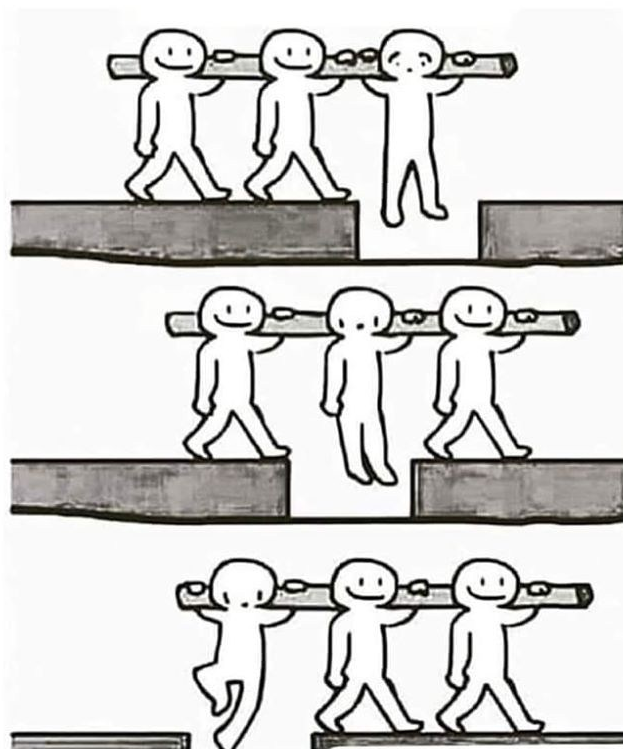
Krok 1. To w porządku, żeby zastanawiać się, jak korzystać ze szkoły w czasach pandemii. Można mieć obawy, lęki, można też odbierać to wszystko jak wyzwanie. Teraz jest to szczególny moment, bo zaczęliśmy drugi semestr – zdalnie, ale nie wiemy, czy tak będzie dalej, czy przejdziemy na nauczanie

hybrydowe, czy wrócimy do szkoły.

Krok 2. Trzymam swoje myśli pod kontrolą i przyglądam się im uważnie. To ja decyduję, na których myślach skupiam się bardziej, a którym pozwalam odpłynąć (jak już przyplłynęły ;-)
Szukam w mojej głowie takich myśli, które jakoś najbardziej mi pasują, mają sens i pomagają w dobrym funkcjonowaniu. Rozmawiam z innymi ludźmi, bo w innych głowach są inne myśli i czasem można przejąć coś atrakcyjnego lub czyjaś myśl jest ciekawym wyzwaniem.

Praca z naszymi myślami to nie jest prosta droga, ale jeśli nie możemy zmienić sytuacji, to zawsze możemy zmienić nasze myślenie o sytuacji i sytuacja zewnętrzna będzie dotykała nas trochę mniej. Wolność to stan umysłu ;-)

Nikt nie spadnie,



jeśli będziemy się razem trzymać.

Barbara Pniewska, Wasza psycholożka

Zapraszam na PoMocne spotkania, które widzicie w Kalendarzu Google, na zajęcia dla chętnych oraz do umawiania się na indywidualne konsultacje.

MOCNE STRONY

KROK 1 Świadomość. Dokończ zdania :-)

Moje mocne strony to:

Jestem dobry/a w

Potrafię

Mam wiedzę o

Najlepiej wychodzi mi

Mam doświadczenie

Moim największym sukcesem było

Moim marzeniem jest

Bliskie mi osoby cenią we mnie

Najbardziej lubię w sobie



KROK 2 Praktyka.

Jak Twoje mocne strony mogą Ci pomóc?

Jak możesz je wykorzystywać w czasach pandemii?

zdalna edukacja

rozwijanie
zainteresowań

nawiązywanie i
podtrzymywanie
relacji z ludźmi

Mocne strony można i warto rozwijać.

Zwiększ swoją MOC!

Wywiad

Życzliwa, pogodna, zawsze gotowa do bezinteresownej pomocy innym - poznajcie bliżej panią prof. Izabelę Chmielewską, nauczycielkę z prawdziwą pasją, która kocha biologię oraz swój zawód całym sercem.

Jak długo jest Pani nauczycielką biologii i od ilu lat naucza Pani w XII LO?

Zacząłam pracę w szkole w 1997 roku. Nie od pierwszego września, ale od listopada – akurat wtedy znalazłam dla siebie miejsce, o które w tym czasie nie było łatwo, a koniecznie chciałam pracować w szkole średniej. W związku z tym rozpoczęłam pracę w Zespole Szkół Rolniczych w Grzybnie, natomiast do Dwunastki trafiłam w roku szkolnym 2007/2008 na zastępstwo. Znałam panią wicedyrektor Domkę-Popek, bo byłam w jej zespole egzaminatorów. Poprawiałyśmy razem matury i tak dowiedziałam się o możliwości pracy w XII LO. Zależało mi na niej także ze względu na fakt, że zamieszkałam niedaleko. Pani Domka-Popek wiedziała o moich planach i wtedy zaproponowała, bym przyszła na zastępstwo. Od tego momentu związałam się z Dwunastką - miałam jedynie krótką przerwę w czasie, gdy urodził mi się syn. De facto nauczycielem jestem od 23 lat.

Czym interesuje się Pani poza pracą? Jakie ma Pani hobby, formy spędzania czasu wolnego?

Po pierwsze czasu wolnego generalnie nie mam. Wciąż mi go brakuje, a gdy już go trochę znajdę, to raczej w wakacje czy ferie, kiedy zrobię wszystko, co związane z pracą. Wtedy uwielbiam spędzać czas na świeżym powietrzu, wychodzić na spacer, by mieć bliski kontakt z przyrodą, bo to zawsze mnie fascynowało. Czytam książki, może niektórych zdziwi to, że lubię kryminały. Mam też koleżankę, która często wypełnia czas naszym znajomym i organizuje nam wypadki - uwielbiam wyjść do kina, do teatru, do opery – tak właśnie spędzam czas wolny. Staram się wykorzystać go do czegoś innego niż praca w domu.

Co Pani sprawia radość w życiu i dodaje optymizmu?

Radość w życiu daje mi wiele rzeczy, bo bardzo lubię żyć. Lubię ludzi, w związku z tym sam kontakt z drugim człowiekiem jest dla mnie szczęściem

w życiu. Jak już powiedziałam, miałam przerwę w pracy, bo urodził mi się syn. To on jest dla mnie na pewno ogromną radością. Jeżeli widzę, że mogę być komuś potrzebna, że to, co robię, jest doceniane i ktoś interesuje się tym, czym ja się interesuję, to jest to dla mnie powód do szczęścia.

W jaki sposób rozpoczęła się Pani przygoda z biologią? Co zdecydowało o wyborze takiej ścieżki zawodowej?



Musimy się cofnąć o parę lat:) Zawsze chciałam być nauczycielem. Gdy skończyłam szkołę podstawową i poszłam do liceum, to byłam przekonana, że będę nauczycielem matematyki. Lubiłam nauki ścisłe i w związku z tym tak sobie planowałam swoje życie. Trafiłam jednak do szkoły z internatem, prowadzonej przez siostry Sacré Coeur w Pobiedziskach (niestety już w tej chwili ona nie istnieje), w której miałam niesamowitą nauczycielkę biologii. Do tej pory utrzymujemy dość bliski kontakt. To ona tak naprawdę wprowadziła mnie w świat biologii, przyrody. Sama kocha biologię i zaraziła mnie miłością do tego przedmiotu. Czasem wychodziliśmy rano na przykład słuchać głosów

ptaków, robiliśmy różne doświadczenia przyrodnicze. Pozwalał nam na to fakt, że obie, mieszkając na terenie szkoły, byłyśmy cały czas na miejscu. Potem brałam udział w Olimpiadzie Biologicznej, więc ta dziedzina nauki towarzyszyła mi przez cały czas w liceum. Przez jakąś chwilę myślałam także o medycynie, ale to minęło dość szybko i pozostałam wierna pierwotnym planom bycia nauczycielem. Pamiętam zresztą, gdy na studniówce w rozmowie z moją nauczycielką biologii - siostrą Krystyną - usłyszałam, że chciałyby, abym kiedyś przejęła po niej katedrę - czyli została nauczycielem w tej

szkole. Pamiętam to do dnia dzisiejszego – to coś, czego się nie zapomina. Nie zostałam nauczycielem w tamtej szkole, ale miałam w niej praktyki i to był czas, kiedy przekonałam się, że chcę być biologiem.



Na zdjęciu: pani prof. Izabela Chmielewska z uczniami ze swojej klasy 3D

Czy mając już pewne doświadczenie, nadal czuje Pani tę samą ekscytację związaną z nauczaniem, co na początku?

Myślę, że jeżeli ktoś lubi tę pracę, to ekscytacja się nigdy nie kończy. Zawsze znajdujemy coś ciekawego, a poza tym praca nauczyciela jest o tyle fascynująca, że nieustannie spotykamy się z nowymi ludźmi i żadna lekcja – mimo powtarzania materiału - nie jest taka sama, więc przekazanie piękna przyrody, niesamowitych zjawisk zachodzących w żywych organizmach jest nie do przecenienia. To zawsze jest ekscytujące.

Biologia to bardzo obszerna dyscyplina. Jaki jej dział szczególnie Pani polubiła?

Łatwiej byłoby mi powiedzieć, czego nie lubię, bo jeżeli chodzi o działy biologii, to w każdym można coś ciekawego znaleźć. Lubię genetykę,

przeeglądy systematyczne, bo tam zawsze coś ciekawego można opowiedzieć, coś zobaczyć, nawet biologia komórki jest fascynująca - powiązania między organellami, to niesamowite, że każda komórka jest jedną całością połączonych ze sobą elementów... Natomiast najmniej fascynującym dla mnie działem jest ewolucjonizm. Samą ewolucję lubię, natomiast nie lubię rozważań teoretycznych, dlatego właśnie ewolucjonizm trochę mnie męczy, jeśli mam być szczerą.

Jakie jest Pani najmiłsze lub najzabawniejsze wspomnienie z czasu spędzonego w XII LO?

Pierwsza rzecz, która przychodzi mi na myśl, to dzień, kiedy spadł śnieg i uczniowie (nie z mojej klasy, ale z klasy, którą uczyłam i dobrze się rozumieliśmy) postawili bałwanki przed moim samochodem, żebym nie mogła wyjechać. Widzę to jak dziś - trzy bałwanki, każdy z inną minką:) Taka anegdotka. Zawsze, jeżeli mamy dobry kontakt z drugim człowiekiem, to takie żarciki stają się miłymi wspomnieniami.

Co uważa Pani za swój największy życiowy sukces? Z czego czuje się Pani dumna?

Mam w pamięci pewną uczennicę, która przychodząc do szkoły mówiła, że biologii nie lubi. W tej chwili kończy studia – biologiczne. Powiedziała, że to dzięki mnie zdecydowała się na nie. Jak siostra Krystyna kiedyś pchnęła mnie w ramiona biologii, tak udało się to także mnie. Myślę, że to jest sukces - zainteresować kogoś przedmiotem, który nas fascynuje.

Co, Pani zdaniem, powinno ulec zmianie w polskim systemie edukacji? Czego w szkole brakuje, a jest potrzebne w rozwoju młodego człowieka?

Nie będę tu chyba odkrywczą. Wydaje mi się, że przede wszystkim trzeba odchudzić podstawę programową, bo w tej chwili uczymy rzeczy, które dawniej były na studiach. Wiadomo, że wiedza się rozwija, ale wydaje mi się, że odchudzenie programu nauczania jest podstawą. Wolałabym więcej lekcji spędzać na obserwacji mikroskopowej, częściej robić doświadczenia biologiczne, wyjść do przyrody i zobaczyć, jaka ona jest niesamowita, jaką stanowi harmonię. Ważny jest każdy element w przyrodzie, bioróżnorodność. Jestem przyrodnikiem, w związku z tym bezpośredni kontakt z naturą jest, według mnie, nieoceniony i warto byłoby to zmienić. Zdecydowanie należałoby także zmniejszyć klasy. Myślę, że większość nauczycieli, którzy pracują przez dłuższy czas w szkole i lubią swoją pracę, ma podobne odczucia. Przy małej grupie uczniów można zrobić o wiele więcej.

Jakie są najważniejsze wartości, którymi się Pani kieruje w życiu?

Tych wartości jest wiele, natomiast zawsze, gdy patrzę na swoje życie i to, na czym mi zależy, to staram się żyć tak, by innym ludziom było ze mną dobrze. Myślę, że gdyby większość ludzi w ten sposób postępowała, świat byłby piękny.

Gdyby miała Pani powiedzieć coś sobie sprzed 20 lat, jakie byłyby to słowa?

Żebym więcej czasu spędzała na odpoczynku i poznawaniu świata. Kiedy człowiek jest młody, to wydaje mu się, że jeszcze wiele rzeczy będzie w stanie zobaczyć i przeżyć. Nie docenia tego, że w tej chwili ma takie szanse, a później, gdy przychodzą różne trudne sytuacje w życiu, to te możliwości się kończą. Niczego nie żałuję w swoim życiu, żadnej decyzji, natomiast ten czas, zanim urodził mi się syn, powinniśmy byli spędzić z mężem na podróżowaniu, by zobaczyć świat, a nie skupiać się tylko na pracy, bo tak to mniej więcej wyglądało. A szkoda, można było ten czas inaczej spędzić.

A jaką życiową radę dałaby Pani obecnemu pokoleniu, uczniom, którzy przeczytają ten wywiad?

Rada jest taka sama jak moje motto - by każdy postępował właśnie w ten sposób, żeby innym było z nimi dobrze, żeby zwrócić uwagę na to, iż trzeba się cieszyć życiem, które wbrew pozorom dość szybko ucieka. Wykorzystywać chwilę tu i teraz, cieszyć się w kontaktach z drugim człowiekiem, zwiedzać świat, pamiętać o tym, że nie liczą się oceny, tylko wiedza. To wiedza daje nam możliwości do tego, żeby się rozwijać i robić w życiu to, czego pragniemy.

Rozmowę poprowadziła Olivia Pelczar (3D).

Wywiad

Od małej pasji do dużej publikacji

Alicja Jaworska z kl. 1B w rozmowie z autorką i ilustratorką *Świątecznika Codziennego - Nietypowego Kalendarza Obrazkowego*, a prywatnie swoją mamą, panią Agnieszką Polus-Jaworską.

Czym jest *Świątecznik Codzienny – Nietypowy Kalendarza Obrazkowy*?

Świątecznik to spis wszystkich nietypowych i oryginalnych świąt, które obchodzone są danego dnia, wzbogacony o własnoręcznie wykonane ilustracje. W kalendarzu niemal każdego dnia wypada nietypowe święto – są różne: czasem wesołe i zabawne, czasem też skłaniające do refleksji i zadumy. Poświęciłam blisko 3 lata, by je wszystkie zebrać w jednej publikacji. Dziś w moim kalendarzu znaleźć można ponad 1350 okazji do świętowania i jest to największy w Polsce zbiór świąt nietypowych.

Skąd wziął się pomysł na opracowanie *Świątecznika*?

Trzy lata temu podjęłam wyzwanie, że będę tworzyć jeden rysunek dziennie. Szukałam tematu, który mogłabym ilustrować. Odkryłam, że codziennie przypada jakieś nietypowe święto, a skoro ja i moja rodzina lubimy celebrować nietypowe okazje - temat ilustracji tych właśnie wydawał się strzałem w 10.



Zgodziłam się podjąć rysunkowe wyzwanie, bo miło było mi patrzeć jak moja córka Alicja tworzy swoje małe dzieła, stawia pierwsze kroki w mangowej ilustracji i po prostu chciałam Jej w tym towarzyszyć. Wspólne rysowanie stało się sposobem na rodzinne spędzanie czasu.

Jeden rysunek w zeszycie to jeszcze nie *Świątecznik*. Jak wyglądała droga od codziennego szkicowania do wydania publikacji?

Początki mojej przygody z rysowaniem były dość trudne. Nie mam wykształcenia plastycznego, rysowałam z pasji i tak jak umiałam. Dziś z uśmiechem patrzę na moje ilustracje z tamtego okresu.

Pewnego dnia za namową rodziny i przyjaciół postanowiłam podzielić się swoimi rysunkowymi próbami w Internecie. Założyłam na Facebooku profil *Świątecznik Codzienny – Nietypowy Kalendarz Obrazkowy* i zaczęłam tam codziennie zamieszczać „kartę z kalendarza”, czyli informacje o tym, jakie nietypo-



we święta przypadają tego dnia, z ilustracją do jednego z nich. Inicjatywa ta spotkała się z niespodziewanie pozytywną reakcją – liczba odbiorców rosła w zaskakującym tempie. W kolejnym roku wzbogaciłam „kartę z kalendarza” o nietypowe i oryginalne imieniny, zmieniłam też szatę graficzną, dodałam kolorowanki. Z biegiem lat zmieniały się ilustracje, szukałam nowych nietypowych świąt. Dziś *Świątecznik* to największy w Polsce zbiór nietypowych świąt, a grono jego sympatyków na Fb stale się powiększa i dziś to blisko 17 tys. odbiorców. Moje karty z kalendarza są chętnie udostępniane i drukowane przez szkoły, biblioteki, ośrodki edukacyjne, domy kultury, firmy, jak i też prywatne osoby.

Tak wygląda *Świątecznik* na Facebooku. Jak to się stało, że powstała wersja książkowa?

Muszę dodać, że *Świątecznik* oprócz profilu na Fb znaleźć można również na Instagramie oraz ma własną stronę: www.swiatecznikcodzienny.pl. Stale rosnące grono odbiorców, często pojawiające się pytania o to, jakie święto będzie jutro lub za tydzień, sprawiły, że naturalnym był pomysł wydania wersji książkowej na kolejny rok. Przygotowanie tego kalendarza było dużym wyzwaniem – narysowanie jednej ilustracji zajmuje około 2 godzin. Kalendarz ma ich 365 – praca nad tym nie trwała kilka dni czy miesiąc. Ponadto chciałam, by książkowe wydanie zawierało kompletny zbiór świąt nietypowych – ich wyszukanie i usystematyzowanie to kolejne tygodnie pracy. Kalendarz jest więc zwieńczeniem mojej trzyletniej pracy. Z czasem powiększał się też zespół osób zaangażowanych w tworzenie *Świątecznika* – początkowo byłam sama, dziś moja córka odpowiada za media społecznościowe, mąż za promocję i sprzedaż, pojawili się też graficy, edytorzy i informatyk. Lecz nadal jest to przede wszystkim rodzinna inicjatywa.

W *Świąteczniku* znajduje się informacja, że wydawcą kalendarza jest Fundacja AMATORZY PIÓRA. Czym zajmuje się ta Fundacja?

Fundacja AMATORZY PIÓRA została założona przeze mnie w 2016 roku, czyli dwa lata przed powstaniem pierwszej karty z kalendarza. Założyłam Fundację z myślą o promowaniu czytelnictwa i twórczości młodych auto-

rów. Organizujemy konkursy literackie, warsztaty kreatywnego pisania, zajęcia dla dzieci i młodzieży oraz włączamy się w akcje związane z promowaniem czytelnictwa. Postanowiłam, że dochód ze sprzedaży *Świątecznika* przeznaczony będzie na prowadzenie kolejnych działań Fundacji.

12.02.2021

PIĄTEK

MIENNY:

Hilarion, Hilariona, Ludan,
Benedykt, Norma, Eulalia

DZIS OBCHODZAMY:

Ogólnopolski Dzień Pisania Piórem

Światowy Dzień Darwina (Dzień Ewolucjonizmu)
Międzynarodowy Dzień Dzieci-Żołnierzy
Międzynarodowy Dzień Dojeżdżania Rowerem do Pracy Zimą



Które święta cieszą się największą popularnością?

Najwięcej pozytywnych reakcji zbierają święta wesołe i zabawne, takie jak Dzień Dziwaka czy Dzień Wszystkich Fajnych. Dobrze przyjmowane są

święta kulinarne, np. Dzień Pizzy, Dzień Czekolady czy Dzień Naleśnika. Moimi ulubionymi są te związane z literaturą i czytelnictwem takie jak: Międzynarodowy Dzień Pisarzy czy Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci. Kalendarz nie omija również poważnych tematów, sporo w nim świąt związanych z tolerancją, demokracją i wolnością słowa.



Część świąt przypomina o trudnych tematach: Międzynarodowy Dzień Walki z Rakiem, Światowy Dzień Krwiodawstwa czy też Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych.

Wiele osób chwali ilustracje w *Świąteczniku*. Jak odkryłaś w sobie talent do rysowania?

Nigdy nie uważałam, że mam talent do rysowania. Wystarczy spojrzeć, jak wyglądały pierwsze rysunkowe próby w *Świąteczniku*. Jakość ilustracji to wynik codziennych prób, konsekwentnej pracy i uporu. Wszystkiego nauczyłam się sama, zresztą cały czas się uczę. Zawsze wierzyłam, że gdy chce się coś robić, to nikt i nic nas przed tym nie powstrzyma. Jeśli zaczniemy coś robić i poświęcimy temu wystarczającą ilość czasu, to będziemy w tym dobrzy. A jeśli dołożymy do tego pasję, wyniki przejdą nasze najśmielsze oczekiwania. I tak właśnie jest z moim rysowaniem.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję, teraz idź do siebie i odrób lekcje :)

Wywiad

Chciałabym po prostu tańczyć, grać i być szczęśliwa - tak mówi o sobie

Matylda Walkowiak z klasy 2GB.

Czym zajmujesz się poza szkołą? Co jest Twoją pasją?

Poza szkołą mam wiele różnych zajęć. Działam w samorządzie oraz jestem radną Młodzieżowej Rady Miasta Poznania. Koordynuję też działania lokalnej telewizji internetowej, pracuję, rozpoczynam również nowy projekt ekologiczny, biorę udział w różnych inicjatywach teatralnych, muzycznych i trenuję. I właśnie moje dwie największe pasje to teatr i taniec .



Od jakiego czasu się tym zajmujesz?

Tańczyć zaczęłam już bardzo dawno temu, ale długo nie mogłam znaleźć własnego stylu tańca. Próbowałam nawet tańca towarzyskiego i klasycznego, jednak to nie było dla mnie. Teraz od paru lat trenuję streetowe style, głównie hip hop, waacking, od niedawna również popping, a także udzielam się w Teatrze Tańca. Grą na scenie zainteresowałam się w gimnazjum, gdzie działało szkolne koło teatralne „Kartoteka”. Razem z zespołem w ciągu trzech lat wystąpiliśmy w dziesięciu spektaklach. Ostatni z nich tworzyliśmy rok temu, była to praca dyplomowa naszej pani reżyser na AST we Wrocławiu . Niestety chwilowo nie możemy spotykać się w grupie.

Kto Cię inspiruje? Kto jest Twoim idolem?

Na pewno nie mam jednego idola, osoby, która mnie inspiruje. Z takich bardziej znanych to z pewnością Femme Fatale. To trio niesamowicie uzdolnionych kobiet z Los Angeles, których występy są zawsze zaskakujące i bardzo dopracowane. Poza tym najbardziej inspirują



mnie ludzie, z którymi mam do czynienia na co dzień. Moi trenerzy, osoby z formacji czy teatru. Właśnie to podoba mi się w tańcu freestyle, że możemy czerpać i uczyć się od siebie nawzajem. Każdy trening daje nam nowe możliwości i pomysły, buduje też fajne więzi między nami i zamiast być zwykłą hiphopową ekipą, jesteśmy bardziej taneczną rodzinką. Teraz, gdy o tym myślę, to jest niesamowite, ilu świetnych ludzi poznałam dzięki treningom.

Jak zamierzasz w przyszłości rozwijać swoje pasje?

Nie wiem, jak będzie w przyszłości. Na pewno mam zamiar jeździć na warsztaty i obozy, kiedy tylko sytuacja na świecie się poprawi. Oczywiście ciągle trenując. Trudno mieć pewność, czy za jakiś czas nadal będę mogła tańczyć, bo już



raz miałam poważną kontuzję, która miała mnie totalnie wykluczyć z tańca. Na szczęście udało się, trenuję dalej,

ale taka sytuacja może się kiedyś powtórzyć. Dlatego teraz cieszę się z każdej chwili na sali czy nawet w domu, gdy włączam muzykę. Bardzo bym chciała wciąż się rozwijać, jeśli chodzi o grę aktorską, ale jak na razie nie jest to możliwe. Po prostu zobaczę, co będzie dalej,

Czy wiążesz przyszłość ze swoimi pasjami?

Tak, to jest chyba moje największe marzenie. Robić w życiu coś, co sprawia, że jestem szczęśliwa. Nie mam pojęcia, jak wszystko się potoczy, ale mimo wszystko, gdzieś tam w środku myślę o moich pasjach. Nie mam na razie żadnego planu, nie wiem, jak będę się dalej rozwijać, ale wiem, że postaram się być zadowolona i po prostu cieszyć się tym, jak jest. To bardzo trudny stan do osiągnięcia i chyba mogę uznać, że to właśnie moje drugie największe marzenie. Chciałabym po prostu tańczyć, grać i być szczęśliwa.



Z Matyldą rozmawiała Zuzanna Latanowicz (2GB).

Zapisali się w historii...

Pocziwy Walerek

Dziś francuska Polonia liczy około miliona osób. Dla naszych rodaków Francja była „modnym” kierunkiem migracji już z początkiem XIX wieku. Polacy zaczęli pierwszy raz masowo emigrować do Francji, gdy z końcem XVIII wieku Polska na skutek rozbiorów przestaje widnieć na mapie. W tym samym czasie Francja trapiąca była krwawą rewolucją. W końcu władzę przejmuje Napoleon Bonaparte. Polacy początkowo emigrowali do Francji, ponieważ pokładali ogromne nadzieje we francuskim przywódcy. Wiele osób walczyło w armii francuskiej, a po klęsce Napoleona pozostało we Francji na stałe. Szacuje się, że było to około 100 000 osób. Polacy przez następne lata

emigrowali do Francji z różnych powodów. Wśród nich znalazło się wiele osób, które zapisały się na kartach francuskiej historii. Na myśl na pewno przyjdą wszystkim Maria Skłodowska czy Fryderyk Chopin. Tymczasem żyło tam wiele równie ciekawych osób z Polski, o których się nie mówi. Warto przedstawić chociażby Walerę Wróblewską. Jest on jednym z Polaków mających wpływ na bieg historii Francji.

Nasz bohater urodził się 27 grudnia 1836 roku na Litwie, w malowniczej osadzie Żołudek, położonej nad wpadającą do Niemna rzeczką Żołudzianką. Był synem Antoniego Wojciecha Wróblewskiego i Róży z Jurowskich. Rodzina Wróblewskich należała do drobnej szlachty. Dzieciństwo upłynęło Waleremu Wróblewskiemu beztrąsko w Żołudku, w gronie liczego rodzeństwa i w otoczeniu bogatej leśnej przyrody. Pogorszenie nastąpiło, gdy został pól sierotą po przedwczesnej śmierci ojca. W wieku 14 lat zaczął uczęszczać do liceum gubernialnego w Wilnie zwanego Instytutem Szlacheckim. Większość przedmiotów wykładano po francusku, dzięki czemu



nauczył się biegle posługiwać tym językiem. Od swoich nauczycieli czerpał poglądy postępowe i patriotyczne, co pobudziło w nim świadomość narodową. Po ukończeniu gimnazjum wileńskiego Walery Wróblewski został przyjęty na studia do Instytutu Leśnictwa i Miernictwa w Petersburgu. Była to uczelnia typu wojskowego, jedna z najlepszych w Rosji. Jej absolwenci otrzymywali stopnie oficerskie.

W młodszych latach Walery brał udział w wielu tajnych antycarskich organizacjach konspiracyjnych na rzecz walki o obalenie caratu i wyzwolenie Polski. Apogeum jego działalności patriotycznej miało miejsce w okresie powstania styczniowego. Walery toczył między innymi partyzanckie walki z oddziałami wojsk rosyjskich. Brał udział w bitwie pod wsią Walile w Puszczy Różańskiej nad rzeczką Ściercież i Wielkim Węglem.

Miał 28 lat, gdy opuścił kraj na zawsze i osiadł w Paryżu. Zabrało już celu, żeby wracać. Władze carskie wydały na niego wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Podczas emigracji we Francji zajął się głównie organizacją pomocy dla reszty polskich

uchodźców. Z własnych funduszy pomagał potrzebującym emigrantom, którzy, podobnie jak on, uciekli przed represjami po powstaniu styczniowym. Zazwyczaj byli to ludzie młodzi, bez wykształcenia i zawodu, a także znajomości języka francuskiego, bez ubrania i wyżywienia. Kilka lat później, w 1870 roku, Francja doznała upokarzającej klęski w wojnie z Prusami, gdy wojska pruskie w ciągu dwóch miesięcy przełamały obronę granicznych twierdz, zdobywając miasta Metz oraz Sedan i biorąc do niewoli około 100 tysięcy francuskich żołnierzy wraz z cesarzem Napoleonem III. W jej wyniku II Cesarstwo zostało zlikwidowane i proklamowano 4 września 1870 roku III Republikę. W połowie września 1870 roku wojska pruskie otoczyły Paryż szczelnym pierścieniem, a próby przerwania czteromiesięcznego oblężenia głodującej stolicy nie powiodły się. Wróblewski uważnie obserwował w tym czasie przebieg militarnych i politycznych wydarzeń. Według jednego z emigrantów „pocziwy Walerek jadał i sypiał” z mapami i planami cesarza Napoleona I, a także studiował topografię Paryża i okolic. Równocześnie dzielił ciężkie położenie mieszkańców stolicy Francji. Nowy rząd francuski przyjął 26 lutego 1871 roku propozycje pokojowe, a 10 maja podpisano traktat pokojowy. Tymczasem

nastroje w stolicy ulegały szybkiej radykalizacji. W Paryżu działało ponad 30 klubów politycznych. Nowo powstałe grupy nawoływały do rewolucji, która miała zarówno zapobiec restauracji monarchii, jak i przeciwstawić się nierównościom społecznym, jakie panowały we Francji. Rewolucjoniści paryscy mieli w zanadrzu 200 tys. gwardystów narodowych i zbuntowanych żołnierzy, artylerię i wystarczające zasoby amunicji. Możliwe, że w tym momencie siły rewolucyjne były w stanie obalić rząd, gdyby wystarczająco szybko zorientowano się w sytuacji i skierowano Gwardię do marszu na Wersal. W mieście panował jednak równocześnie ogromne zamieszanie, nie było osoby, która wydałaby odpowiednie rozkazy. Nowo formowane władze dopiero się tworzyły. W toczących się walkach Walery Wróblewski stanął po stronie rewolucjonistów, inaczej zwanych komunardami. Od połowy kwietnia został mianowany generałem. Stał się także dowódcą odcinka frontu od miejscowości Ivry-sur-Seine do Arcueil. Dowodził komunardzką kawalerią. Około dwóch tygodni później został dowódcą III Armii i powierzono mu obronę całego frontu na lewym brzegu Sekwany. Kiedy 10 maja 1871 wersalczyki (tak określano Francuzów walczących po stronie III Republiki) zajęli fort Vanves, na czele dwóch

batalionów 11. Legii, następnego dnia wczesnym rankiem osobiście poprowadził zwycięski szturm, otwierając ogień do zaskoczonych werslaczyków. W czasie szturmowania niemal cudem uniknął śmierci podczas wysadzania bramy granatem. 24 maja kilkakrotnie odpierał ataki armii republikańskiej. Jednak powoli siły werslaczyków rosły, a komunardów malały. Wobec bezpośredniego okrzyku wydał rozkaz do wycofania się. W ostatnich dniach komuny walczył jako żołnierz na barykadzie. Po klęsce komunardów nowy rząd rozpoczął masowe aresztowania i rozstrzeliwania wszystkich uczestników powstania. Z pruskim paszportem Walery przedarł się do Belgii i w połowie sierpnia 1871 dopłynął do brzegów Londynu. W dniu 28 maja 1872 został zaocznie skazany na śmierć przez francuski trybunał. Przebywając w Londynie, piastował wiele urzędów, takich jak np. sekretarz Rady Generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników.

Po amnestii dla komunardów ogłoszonej przez francuski rząd jeszcze raz powrócił do Francji w 1881 r. W międzyczasie był jeszcze działaczem PPS. Zmarł w wieku siedemdziesięciu dwóch lat, 5 sierpnia 1908 w Ouarville.

Wojciech Gucman (1B)

https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Walery_Antoni_Wr%C3%B3blewski.png
http://sp3.sokolka.pl/wp-content/uploads/2014/01/walery_wroblewski1.jpg

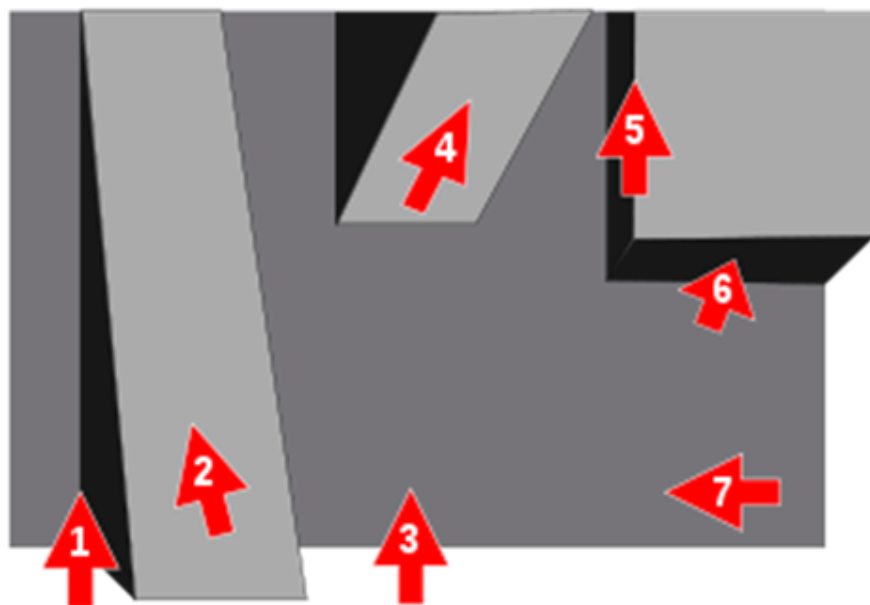
Nasze pasje...

Wspinaczka

Wspinaczka jest sportem zyskującym coraz większą popularność, zaliczanym do dyscyplin ekstremalnych. Dzieli się ją na kilka rodzajów: sportową (a tę na bouldering i wspinaczkę z liną) oraz górską. W przeciwieństwie do ogólnego wyobrażenia, że wspinacze powinni mieć imponującą sylwetkę i rozbudowane ramiona, starają się oni utrzymać jak najniższą wagę oraz być smukłym, najwięcej uwagi przykładając do mięśni brzucha i palców. Wspinacze używają profesjonalnych butów, nadających się jedynie do tego sportu. Mają one specjalną budowę i zakrzywiony czubek palców – lub całą podeszwę pomagającą zwiększyć tarcie – Powinny być mniejsze o jeden czy pół rozmiaru niż zwykłe buty.



Bouldering – to forma polegająca na wspinaniu się na małych wysokościach, maksymalnie 6 metrów, bez żadnej asekuracji (na przykład liny). Może się odbywać na sztucznej ścianie lub skałce, chociaż jest to wiele mniej popularne. W Polsce ścianek boulderowych jest więcej niż tych wysokich, do wspinaczki z liną. Każda z dróg na ścianie ma swoją trudność. W Polsce używana jest zazwyczaj skała francuska lub amerykańska, czasem też UIAA, czyli tatrzańska. Żeby wspinaczom było łatwiej utrzymać się na chwytach i nie pociły im się za bardzo ręce, używają magnezji. To biały proszek, wchłaniający wilgoć i poprawiający tarcie.

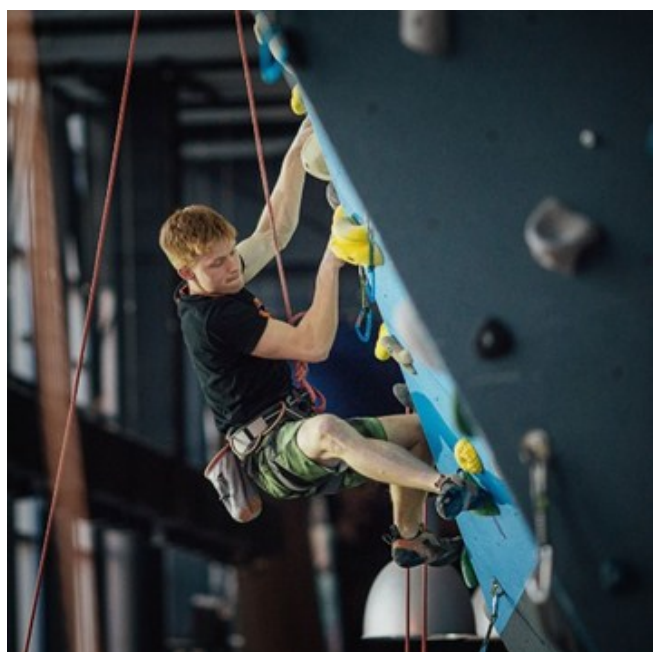


Na boulderowej ścianie nie znajdziemy jedynie prostej, pionowej powierzchni, a wiele form urozmaicających drogi.

- 1 – zacięcie
- 2 – połóg
- 3 – pion
- 4 – przewieszenie
- 5 – kant
- 6 – okap
- 7 – trawers, czyli przemieszczanie się w poziomie

Wspinaczka z liną – dotyczy ścianek wspinaczkowych, jak i skałek. Wspinaczka z asekuracją, czyli liną i uprzążą chroniącą nas od uderzenia w ziemię, dzieli się na dwa, a nawet trzy rodzaje. Jest to wspinaczka „na wędkę”, w której lina zawieszana jest na szczycie drogi, a w przypadku odpadnięcia od ściany zatrzymuje się w miejscu tego odpadnięcia. Jest to najbardziej bezpieczny sposób, stosowany głównie przez osoby wspinające się rekreacyjnie i początkujących, ale nie jest uznawana w środowisku wspinaczy za pełnoprawny sposób przejścia.

Wspinanie się z dołem, nazywane prowadzeniem - w tej wersji lina przepuszczana jest przez urządzenia asekuracyjne nazywane ekspresami. Podczas wchodzenia na drogę spotykamy co jakiś czas wkręcone w ścianę (sztuczną jak i skalną) ringi. W tym momencie wspinacz musi zatrzymać się, wczepić ekspres przypięty do uprząży i przełożyć przez niego linę. Jeśli spadnie, leci do miejsca, w którym ostatnio wpiął ekspres. Podczas tej czynności trzeba bardzo uważać, bo nierzadko są to najtrudniejsze momenty. Należy uważać też, aby wpiąć linę w poprawną stronę ekspresu – w przeciwnym razie ten nie zadziała. Odpadnięcie wiąże się z o wiele większym ryzykiem niż w przypadku wspinania się „na wędkę”. Jeśli znajdujemy się metr nad miejscem wpięcia i odpadniemy, lecimy w dół na około dwa, trzy metry.



Zawody wspinaczkowe: podczas zwykłych, towarzyskich zawodów wybór rodzaju wspinaczki jest ograniczony – są to albo zawody bouldrowe, albo z liną. Inaczej natomiast jest na Mistrzostwach Polski. Trwają one 3 dni, a każdy z nich poświęcony jest innej kategorii – wspinaczce na prowadzenie, boulderowemu i czasówkom. Czasówki to - jak można się domyślić - wchodzenie na czas, a właściwie wbieganie po chwytach. Wielu zawodników nie uważa wspinania na czas za prawdziwą wspinaczkę, a raczej za lekkoatletykę. Oficjalnie jest ona jednak uznawana. Po raz pierwszy pojawi się na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio.

Wspinaczka jako forma terapii.

Coraz częściej można spotkać się ze stosowaniem wspinaczki w fizjoterapii, przy wadach postawy, w pediatrii, w leczeniu zaburzeń koordynacji ruchowych czy równowagi i w neurologii. Ma ona także związek z psychiatrią i psychologią przez zastosowanie w przypadku upośledzenia umysłowego, zaburzeń koncentracji, ADHD, depresji, walki z nałogami, a także fobii społecznej, ponieważ środowisko wspinaczy jest jednym z najbardziej przyjaznych. Jedną z panujących w nim zasad to mówienie do siebie „na ty” niezależnie od wieku czy znajomości. To środowisko niezwykle ceniące sobie uczciwość, jednym z uchybień w etyce wspinaczkowej jest np.. kłamanie o swoich dokonaniach:) Wśród miłośników wspinaczki oczywisty jest również szacunek do przyrody.

Warto zatem rozpocząć swoją przygodę ze wspinaczką i samemu odkryć, w jak wielu wymiarach pozwala się ona rozwijać i spełniać.

Natalia Włodarczyk (1B)

Po drodze z kulturą...

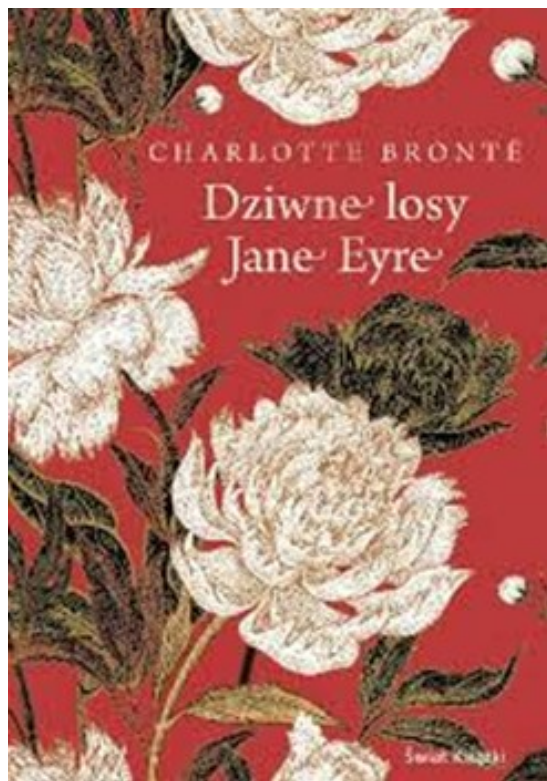
Co czytać w czasie pandemii?

Przegląd ciekawych książek —

by nie nudzić się w domu.

Jak mówił Cesare Pavese, *nic tak nie zabija czasu jak książka*, i faktycznie coś w tym jest. Zwłaszcza przy długotrwałym siedzeniu w domu taki sposób wypełnienia wolnego czasu zdaje się zbawienny. Pozostaje pytanie, co czytać? Cóż, najoczywistszą odpowiedzią wydaje się przeżywająca ostatnio renesans *Dżuma* Camusa lub też *Miłość w czasach zarazy* Gabriela Garcíi Márqueza. Lecz czy na pewno powinniśmy się karmić katastroficznymi obrazami, które w zasadzie już przeniosły się do rzeczywistości? Raczej nie, toteż poniższy przegląd będzie nieco bardziej pozytywny.

Po drodze z kulturą...



„Dziwne losy Jane Eyre” Char- lotte Brontë

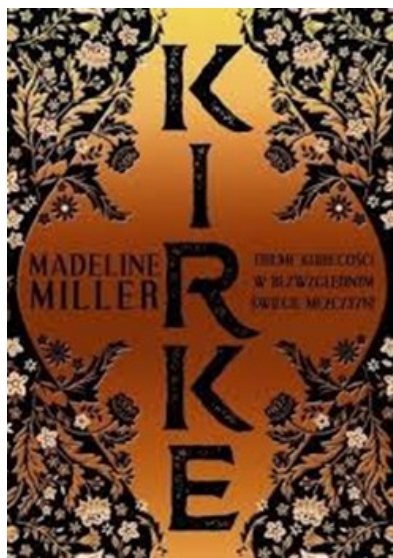
Stary, nudny klasyk? Oczywiście, że nie! Ta ponadczasowa powieść, choć wydana w 1847 roku, wciąż porusza i inspiruje. Na pierwszy rzut oka może wydawać się po prostu kolejną romantyczną historią, ale zagłębiając się w fabułę, warto spostrzec siłę wyrazu głównej bohaterki. Biorąc pod uwagę rok wydania utworu, trzeba uznać, że ma on wydźwięk iście feministyczny, stawiając na pierwszym planie silną kobietę. Opowieść o dzieciństwie Jane, karierze nauczycielki i relacji z Rochesterem autorka przeplata z prawdami uniwersalnymi o życiu i wewnętrznej sile.



„Tusz” Alice Broadway

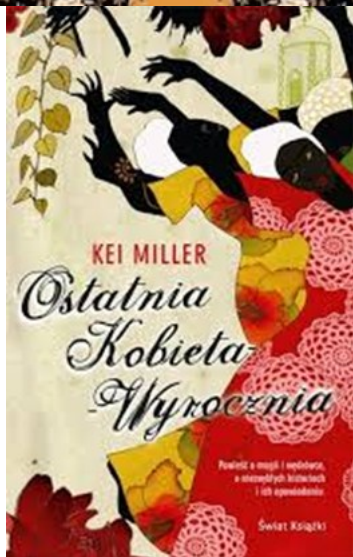
„Tusz” to pierwsza część bestsellerowej trylogii autorstwa Alice Broadway. „Każde zachowanie, każdy uczynek, każda ważna chwila zostawia ślad na twojej skórze”- tak o książce mówi wydawnictwo. I faktycznie rzeczywistość z „Tuszu” to wizja świata, w którym wszyscy mają obowiązek się tatuować. Drzewo genealogiczne na plecach, data urodzenia na szyi, każda chwila odnotowana pod pretekstem „sprawiedliwości”. Jednak życie Leory, wkraczającej w dorosłość, komplikuje się właśnie przez tatuaże. Lub ich brak.

Wszystkie zdjęcia pochodzą ze strony lubimyczytac.pl



„Kirke” Madelaine Miller

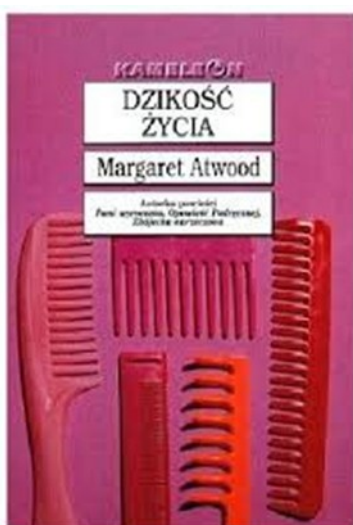
„Kirke” to opowieść o młodej bogini, córce Heliosa, greckiego boga Słońca. Powieść ta opowiada o losach napiętnowanej i wygnanej dziewczyny. Tytułowa Kirke, mimo że jest córką boga, nie ma ani jego mocy ani urody sióstr, nimf. Wygnana z domu za czary kobieta odnajduje w sobie niezwykłą siłę. Napisana pięknym poetyckim językiem - powieść zdecydowanie warta przeczytania.



„Ostatnia Kobieta-Wyrocznia”

Kei Millera

Niezwykła powieść jamajskiego pisarza rozgrywająca się w 1941 roku. Główna bohaterka, Pearline Portious, opowiada historię swojego życia pełną zakrętów i trudności. Kobieta posiada niezwykły dar, przemawia przez nią Bóg, by ostrzec przed powodziami, huraganami i trzęsieniami ziemi. Niestety powieść ukazuje bolesną prawdę o świecie, gdy Pearline, jednostka wybitna, zostaje oddana do szpitala psychiatrycznego i uznana za niepoczytalną. „Ostatnia Kobieta-Wyrocznia” to zatem powieść nie tylko o dziejach Pearline, ale także tekst skłaniający do poważnych refleksji.



„Dzikość życia” Margaret Atwood

Ten zbiór opowiadań mówi o kobietach naznaczonych tragediami. Historie zwykłych ludzi, ze skazami, bliznami, trudnymi sytuacjami z przeszłości, wychodząc spod pióra wybitnej kanadyjskiej pisarki, stają się wyjątkowymi opowieściami o tragizmie dnia codziennego. Skłaniają do refleksji nad ocenianiem innych ludzi, nie biorąc pod uwagę ich przeszłości. Zdecydowanie warte lektury.

Propozycje zebrała Zuzanna Latanowicz (2GB).

Po drodze z kulturą...

Książka vs. film.

Czy ekranizacje zawsze ustępują
ich książkowym pierwowzorom?

Oglądając dobry film, nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że źródła historii w nim ukazanej możemy poszukać w literaturze. Postaram się zerwać z mitem, że ekranizacja zawsze jest gorsza od książkowego pierwowzoru. Przedstawię przykłady, które pokazują wyższość zarówno literackich źródeł scenariuszy, jak i filmowych realizacji książek.

“*Pachnidło: Historia mordercy*” (ang. *Perfume: The Story of a Murderer*)

To przykład produkcji, w przypadku której uważa się, że książka jest lepsza od filmu, choć ekranizacja nie jest złą realizacją. Podczas lektury powieści - dzięki sugestywnemu językowi - można wręcz poczuć opisywane zapachy.

Momentami woń potrafi wstrząsnąć czytelnikiem, sprawić, że poczuje się brudny, zbrukany. Film, mimo starań, aż tak dobrze tego nie oddaje. Wiele osób zwraca jednak uwagę, że ocena tego, czy lepsza jest książka Patricka Süskinda, czy film, zależy od kolejności, w jakiej sięgnęliśmy po oba te dzieła.



Po drodze z kulturą...

„**Lot nad kukutczym gniazdem**” (ang. *One Flew Over the Cuckoo's Nest*)



Tu uznaje się, że oba dzieła są na równym poziomie. Film jednak zyskuje i zapada w naszą pamięć dzięki oscarowej roli Jacka Nicholsona. Atmosfera osaczenia, bezsilności wobec terroru siostry Ratched, a także tajemnicza postać Wodza, moim zdaniem, w równym stopniu działają na nasze zmysły w filmie i w książkowym pierwowzorze.

mie i w książkowym pierwowzorze.



„**Milczenie owiec**” (ang. *The Silence of The Lambs*)

Jeden z najbardziej znanych thrillerów w historii kina z niezapomnianą rolą Anthony'ego Hopkinsa w roli seryjnego zabójcy i kanibala – dr Hannibala Lectera to przykład dzieła, które jakością przewyższa książkowy pierwowzór. Podobnie jak w przypadku „Lotu nad kukutczym gniazdem” to dzięki grze głównego aktora ekranizacja pokonuje książkę. Anthony Hopkins rozbudował graną postać – dzięki mimice, kamiennej twarzy (któż inny potrafiłby tak nie mrugać:)) pamiętamy go do dzisiaj. Nie brakuje jednak opinii, że powieść Thomasa Harrisa jest równie dobra jak film.

„**American Psycho**”

Gdy w 1991 została opublikowana powieść Breta Eastona Ellisa, wywołała ona duże poruszenie. Mnogość dokładnie opisywanych zbrodni budziła kontrowersje. Nie brakowało głosów, że książka ta powinna być wycofana ze sprzedaży.



Po drodze z kulturą...

W takiej atmosferze wchodził na ekrany film. Dla wielu osób trudnym do wyobrażenia było przeniesienie tak krwawej powieści na ekran i faktycznie ekranizacja nie trzyma poziomu książkowego pierwowzoru. Trzeba jednak podkreślić, że mocną stroną filmu jest Christian Bale w roli szaleńca goniącego swoje ofiary z piłą mechaniczną, siekierą, a czasem rewolwerem.

„Ojciec chrzestny”

(ang. *The Godfather*)

Od 1972 roku, gdy ukazała się ekranizacja wydanej 3 lata wcześniej powieści Mario Puzo, trwa spór o to, co jest lepsze. Zwolennicy teorii wyższości książki podkreślają, że podczas oglądania filmu nie zwraca się uwagi na niektóre sceny, jeśli nie zna się pierwowzoru. Miłośnicy



filmu zaś wskazują na doskonale wykreowane postacie, piękne zdjęcia i muzykę budującą klimat tamtych czasów. Ja zaś zastanawiam się, czy czytając książkę, można nie widzieć twarzy Marlona Brando jako Dona mafii czy też Alla Pacino jako Michaela.



„Podziemny krąg” (ang. *Fight Club*) – Zaczniemy od tego, że to jeden z moich ulubionych filmów. Będę utrzymywać, że wszystko w nim jest genialne: gra aktorska, zdjęcia, scenariusz, sposób

narracji, muzyka. W większości dostępnych opracowań znajdziemy zgodne opinie o wyższości ekranizacji nad książkowym pierwowzorem. Jako że „Fight Club” opowiada między innymi o walkach na gołe pięści, warto zwrócić uwagę na fizyczność i odczuwalność uderzeń, bólu i zmęczenia właśnie w filmie.

Alicja Jaworska (1B)

Po drodze z kulturą...



O chłopcu, który ujarzmił wiatr - trzynastoletni samouk William Kamkwamba buduje turbinę wiatrową, aby uratować swoją wioskę Malawi przed głodem. Film oparty na faktach. W reżyserii Chiwetel'a Ejiofor'a.

Ten film to okazja, aby zobaczyć, jak wiele posiadamy i jak duże możliwości mamy w porównaniu do ludzi żyjących w Afryce. Ciekawe ujęcie kultury afrykańskiej.

W głównej roli: Maxwell Simba.



La La Land - amerykański komediodramat muzyczny w reżyserii Damiena Chazelle'a.

Akcja filmu rozgrywa się w Los Angeles. Pianista jazzowy, Sebastian, i początkująca aktorka, Mia, starają się osiągnąć sukces w swoich dziedzinach. Ich losy krzyżują się wielokrotnie. Mimo początkowych animozji schodzą się ze sobą i wspólnie starają się zrealizować swoje marzenia.

Komediodramat idealny dla miłośników musicali. Daje mnóstwo powodów do wzruszeń, śmiechu oraz śpiewania. Film idealny na miły wieczór.

W głównych rolach: Ryan Gosling i Emma Stone.

Wyboru dokonała Zofia Jabłuszewska (1B).

Odrobina poezji...

Zofia Cierpisz

Rodzisz się martwym, żywym umierasz, patrzysz tylko w tył.
 Nie będzie przyszłości, nie będzie cierpienia, zostanie i z ciebie pył.
 Choć nic już nie czujesz, resztki sił, zapach piwonii rozpylasz.
 Ostatnia kolacja, ostatni twój łyk przepłyną jak stare wspomnienia.

Zofia Cierpisz (1B)

Odrobina poezji...

Karolina Lewkowicz

Łowca

Jak to się stało, że ludzie
Zaczęli czuć się łowcami?
Jak za możliwe uznali
Złączyć się z pragnieniami?

Wdajemy się w pościg za marą
Niczym za płochą zwierzyną
Lecz ona nie chce być naszą
Pragnie pozostać niczyją

Czujemy się wygranymi
W tej absurdalnej pogoni
Wierząc ślepo, że ktoś z nas
wreszcie tę marę dogoni

Lecz tak naprawdę przedwcześnie
Wkładamy na nasze głowy
Symbol zwycięstwa i triumfu
Kwitnący wieniec laurowy

Przecież nieobcy nam Leśmian
Nieobca jaskinia Platona
A i tak z naiwnością
Wpadamy w ścigane ramiona

Karolina Lewkowicz (3C)

Odrobina poezji...

Bożena Stolarz

Miłość

Miłość, a czym ona jest,
jak nie wodospadem wylanych łez,
jak nie drogą biegnącą wśród ostrych skał,
jak nie rybą płynącą przez ścianę fal,
jak nie tlenem w powietrzu,
jak nie ptakiem na niebie,
jak nie drzewem w strasznej ulewie,
jak nie złotą klatką i ciemnym więzieniem,
jak nie wiecznością i marzeń spełnieniem,
jak nie smutkiem i samotnością,
jak nie uśmiechem, szczęściem i radością
Miłość jest tym, co było, jest i zawsze będzie,
i jedno jest pewne: Ona nigdy nie odejdzie!

Prezent

Jest miłość, życie, los i jestem ja.
Jestem twoim życiem, miłością
i prezentem, który los ci dał.

Sekunda, oddech, mgnienie
Tyle trwa nasze istnienie.

Bożena Stolarz (2GB)

Julia Bekas

Legacy. Część II

/Pierwszą część opowiadania można przeczytać w nr 42. „Pryzmatu”./

Leo powoli zaczął dochodzić do siebie i, chcąc dowiedzieć się, gdzie się dokładnie znajduje, uchylił lekko powieki, by zaraz po tym natychmiast je zamknąć. Chciał już wstać, z - jak podejrzewał –swojego łóżka, jednak postanowił cierpliwie zaczekać, aż jego wzrok przyzwyczai się do panującego w pomieszczeniu półmroku. Gdy widoczność wróciła do normy, wstał z łóżka i wyszedł z pokoju. Co dziwne, dopiero po opuszczeniu swojego małego królestwa był w stanie usłyszeć krzyki dochodzące z księgarni. Zaniepokojony hałasem, po cichu, starając się omijać każdy skrzypiący stopień schodów, zszedł na parter, próbując zorientować się w sytuacji. Wychylił ostrożnie głowę zza ściany, by zobaczyć swoją mamę, opierającą się o blat lady sklepowej, a na przeciwko niej stojącego mężczyznę, który uratował go wcześniej przed Davisem.

- To jeszcze dziecko! Nie pozwolę ci go wysłać na samobójczą misję! - Krzyczała matka, zwracając tym na siebie jego uwagę. Sądząc po tonie wypowiedzi, była wściekła. Jej porcelanowa twarz aż poczerwieniała ze złości.

- Helen, wysłuchaj mnie. -Usłyszał słowa wypowiedane przez swojego wybawcę z ciemnej, bocznej uliczki.

- Nie, Emmecie! Nie dam ci zabrać mojego dziecka na drugi koniec świata, by walczył z jakimś obłąkańcem, tylko dlatego, że mówi o tym jakaś przepowiednia! - Przerwała mu zbulwersowana kobieta. Ta zawsze uśmiechnięta i sympatyczna kobieta teraz wcale nie przypominała tej samej osoby, którą codziennie każdy mógł ujrzyć za ladą księgarni. W tym momencie zamiast cudownych iskerek rozbawienia w jej oczach widział czystą furję.

- Helen, porozmawiajmy. Wiesz przecież, że jak wrócę z pustymi rękoma, to koniec. Cały nasz świat, który do tej pory znaliśmy, upadnie, jeśli nic nie zrobimy. - Starał się ją nakłonić mężczyzna. Jednak pozostawała nieustępliwa.

- Nie zgodzę się na to, Emmet. Nie pozwolę ci zabrać kolejnej bliskiej mi osoby. Pamiętasz, gdy ostatni raz tak przyszedłeś? Piętnaście lat temu? Ja doskonale pamiętam ten dzień. Odebrałeś mi mojego ukochanego męża, nie pozwolę ci na to samo z moim synem. Nie obchodzi mnie żadna przepowiednia, nie obchodzi mnie nawet reszta świata, ponieważ tak długo jak mój syn jest przy mnie, niczego więcej nie pragnę. - Powiedziała na jednym wdechu matka chłopca, a sam Leo w ciszy zastanawiał się nad przed chwilą wypowiedzianymi przez nią słowami. W jakiś sposób Emmet przyczynił się do zniknięcia jego ojca? Co stało się piętnaście lat temu? Tak wiele pytań i żadnej odpowiedzi.

- Chciałabym powiedzieć, że cieszę się, znowu cię widząc, jednak jeśli nadal masz zamiar przekonywać mnie, bym oddała moje jedyne dziecko w ręce śmierci, będę zmuszona wyprosić cię z mojego domu. - Jej poważny ton głosu spowodował ciarki na plecach chłopca, a zimny pot oblał całe jego ciało.

- Wiesz, że nie odpuszczę. - Powiedział na pożegnanie brunet, po czym wyszedł z mieszkania rodziny Irvin.

Załamana kobieta, nic więcej nie mówiąc, westchnęła, zakryła rękami rozognioną twarz i zsunęła się po ścianie lady na podłogę. Zmartwiony zachowaniem matki Leonard wyszedł zza rogu, by po chwili już trzymać ją w objęciach.

- Wszystko będzie dobrze, mamó. Nie martw się. - Pogładził ją lekko po plecach, kładąc swoją brodę na czubku jej głowy.

- Leo, Leo - łkała. - Nie zostawiaj mnie, nie ty. - Powoli zaczynała się rozklejać. Nienawidził widzieć jej w takim stanie, takiej bezsilnej i załamanej. Wolał, gdy uśmiechała się do niego lub śmiała się z jego nieudolnie opowiadanych żartów.

Gdy Helen doszła do siebie, poprosiła swego syna, by poszli do kuchni porozmawiać. Choć nie chciała zaczynać tej rozmowy, wiedziała, że nie może dłużej skrywać przed nim prawdy. Wchodząc tam, Leo rozejrzał się. Drewniane szafki o kamiennych blatach były postawione wzdłuż lewej ściany, a po prawej stronie stał dumnie kamienny piecyk. Na samym środku znajdował się okrągły stół, na którym leżała koronkowa serwetka. Nie wiedząc, od czego

zacząć, zajęli swoje zwyczajowe miejsca przy stole i patrzyli na siebie nawzajem. Minęło dobre kilka minut, dopóki matka Leo nie postanowiła rozpocząć tej trudnej dla nich obojga rozmowy.

- Leo, sądzę, iż to najwyższy czas, bym opowiedziała ci o twoim ojcu.

- Już o nim mówiłaś, powiedziałaś, że nas zostawił, że mnie nie chciał. - Ostatnie zdanie wypowiedział z żalem w głosie.

- Ja... - przerwała - Leo, okłamałam cię. - Wyrzuciła z siebie zdruzgotana.

Nie był w stanie pojąć tego, co do niego mówiła. Osoba, której ufał bezgranicznie, okłamała go w tak paskudny sposób.

- Co się z nim stało? - Wyszeptał, póki był w stanie wydobyć z siebie jakikolwiek dźwięk.

- Co? - Zadała pytanie kobieta, nie mogąc dosłyszeć słów syna.

- Co się stało z moim ojcem? Co się z nim stało?! Odpowiedz mi! - Chłopak nie potrafił już dłużej powstrzymać łez, które zaczęły spływać po jego policzkach, tworząc przy tym lśniące słone ścieżki na jego twarzy. Nienawidził podnosić głosu na swoją matkę, nie zasłużyła na to, a jednak nie był w stanie tego zatrzymać. Ogarnęła go złość, a w jego oczach widać było zawód. Nie mógł w to uwierzyć, a może nie chciał?

- On, twój ojciec, bardzo cię kochał. Nie chciał cię opuścić do samego końca. Piętnaście lat temu do naszego domu zawitał Emmet. - Wspomniała o mężczyźnie, który jeszcze chwilę temu stał tuż przed nią. Nie chciała wracać pamięcią do przeszłości, to był dla niej zbyt wielki ból. - Emmet Cabot był moim i twojego ojca przyjacielem. Gdy przybył, poprosił nas o przysługę, nie byliśmy w stanie odmówić.

- Co to była za przysługa? - dopytywał się nastolatek. Chciał wiedzieć, nie, on musiał wiedzieć.

- Mieliliśmy połączyć siły jak za dawnych lat, prosił nas, byśmy pomogli mu ukryć pewien artefakt. Coś o tak niesamowitej sile, że mogłoby znieść ten kraj z powierzchni ziemi. Mając cię wówczas przy swoim sercu, nie mogłam wyruszyć w drogę. Za to twój ojciec, Laurent Irvin, był złotym człowiekiem. Nie potrafił odwrócić się od Emmeta. Wyruszył z nim w podróż i nigdy więcej o nim nie usłyszałam. Rok po tym jak wyruszyli, do domu powrócił tylko Emmet, nigdzie nie było Rena. Sam Cabot nigdy nie powiedział mi, co dokładnie się wydarzyło, jedyne czego się wtedy dowiedziałam, to to,

Julia Bekas, Legacy

że mój ukochany mąż już nigdy do mnie nie wróci. - Uśmiechnęła się z takim bólem wymalowanym na jej twarzy, że nie mógł zrobić nic innego jak wstać, podejść do matki i przytulić ją najczulej, jak tylko potrafił. Oboje płakali, obejmując się nawzajem i ciesząc swoją obecnością. Pomimo poczucia zdrady Leo nie mógł pozostawić matki samej. W końcu dowiedział się prawdy i miał świadomość tego, że tak łatwo nie odpuści. Chciał wiedzieć, co stało się z jego ojcem podczas wyprawy. Dlaczego nigdy nie wrócił? Czym był artefakt, który tak bardzo chciał ukryć przed światem Emmet? Właśnie, Emmet. Tylko od niego będzie w stanie poznać całą prawdę.

Słyszając obok siebie spokojne, umiarkowane oddechy, zorientował się, że jego mama zasnęła. Próbuując wstać, odłożył jej głowę delikatnie na stół, a sam podniósł się, by przynieść jej coś do okrycia. Schylił się do jednej z szafek, sięgając po czerwony, puchaty koc. Okrył nim matkę i schodząc cicho po schodach, tak by nie obudzić śpiącej kobiety, zszedł na dół do księgarni. Wziął ze stoliczka obok klucze i wyszedł z domu, zakluczając przy tym drzwi, by upewnić się, że jego mamie nic nie grozi. Na dworze zorientował się, że nie ma bladego pojęcia, gdzie szukać Emmeta. Jeśli chciał znać prawdę, musiał odnaleźć tego człowieka.

Mijały godziny, a jak tajemniczego człowieka z uliczki nie było, tak nadal nie ma. Przeszukał całą okolicę, każdy kąt i zakamarek. Odwiedził wszystkie karczmy w okolicy, a po mężczyźnie wciąż ani śladu. Nie podobało mu się to. Emmet miał być jego kluczem do prawdy, szkoda tylko, że ten klucz się zgubił. Zrezygnowany usiadł na murku fontanny w centrum miasteczka, obserwując, jak z rzeźbionych kamiennych ryb wypływają strumienie wody, zderzając się ze sobą, by pod koniec razem wpaść do brodzika. Według legendy fontanna spełnia życzenia, a nie mając innego pomysłu i z najczystszych nudów, oczywiście, wyjął z kieszeni miedzianą monetę. Chwilę potrzymał ją w rękach, pomyślał życzenie i wrzucił pieniążek do wody, pozwalając spłynąć mu na dno fontanny.

- Aż tak bardzo nie szanujesz pieniędzy, młody? Nie mogę w to uwierzyć, żeby tak marnować miedziaka. - Znów usłyszał ten znajomy głos, którego właściciela przez dłuższy czas szukał. Odwrócił się, a tuż za nim stał brunet, nie było mowy o pomyłce. To był Emmet Cabot, osoba, od której musiał wyciągnąć informacje za wszelką cenę. */Ciąg dalszy nastąpi.../*